

Kofman, Jan

O zarysie dziejów gospodarczych świata : (na marginesie pracy J. Ciepielewski, I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, Dzieje gospodarcze świata do roku 1980, wyd. IV zm., Warszawa 1985)

Przegląd Historyczny 77/2, 353-368

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN KOFMAN

O zarysie dziejów gospodarczych świata

(na marginesie pracy: J. Ciepielewski, I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Dzieje gospodarcze świata do roku 1980*, wyd. IV zmienione, PWE, Warszawa 1985, s. 678)

Ze „Wstępu”: „pragnęliśmy przedstawić w możliwie syntetycznej formie zarys dziejów gospodarczych świata, ze szczególnym uwzględnieniem przeobrażeń dokonujących się w XIX i XX w. Był to ckres kształtowania się i rozwoju stosunków kapitalistycznych, a następnie powstawania systemu socjalistycznego” (s. 5).

Kolejny cytat: „Podjęliśmy tu próbę przedstawienia całokształtu rozwoju gospodarczego. Zjawiska przebiegające w poszczególnych krajach i regionach omawiamy jedynie przykładowo jako przejawy ogólnych procesów, dokonujących się na całej kuli ziemskiej” (tamże).

I *passus* ostatni: „Odrębność dróg rozwojowych polityki gospodarczej Związku Radzieckiego w porównaniu z krajami kapitalistycznymi i fundamentalne różnice ustrojowe spowodowały, że dzieje Kraju Rad do 1945 r. wyodrębniono w specjalnych rozdziałach” (s. 6).

Powyższe założenia konstrukcyjne zakreślają w jakimś stopniu również obszar wymiany poglądów. Dla dyskusji będzie korzystniejsze, jeśli recenzent wyjdzie poza ważne pole bardziej lub mniej szczegółowej weryfikacji o charakterze specjalistycznym i zastanowi się nad koncepcją, założeniami metodologicznymi i zasadniczą warstwą interpretacyjną pracy.

Zgodnie zatem z powyższym, po rozważeniu założeń ideowych i metodologicznych pracy, przejdę najpierw do analizy w pewnym sensie formalnej, to jest ukazania jej kompozycji i wewnętrznej struktury (w tym m.in. zakresu chronologiczno-przestrzennego i sposobu prezentacji materiału), a następnie do oceny jej zawartości merytorycznej, choć oczywiście elementy tej oceny wystąpią i w pozostałych częściach artykułu. Wątek referujący będzie się przeplatał z krytyczną analizą książki we wszystkich punktach tekstu.

ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE

1. U recenzenta, który — jak autor niniejszego — tylko częściowo aprobuje założenia metodologiczne pracy, a nie chce ograniczyć się, co jest możliwe, do analizy w ramach zaproponowanej w niej struktury myślenia o przeszłości i współczesności — odmiennie optyki powoduje, że oceny procesu historycznego, jak też poszczególnych jego fragmentów, odbiegają od zawartych w dziele, i to tym wyraźniej, im bardziej wykład zbliża się do współczesności. Innym powodem odmienności spojrzenia jest fakt, że również tam gdzie owo podejście badawcze jest zbieżne, nie odwzorowuje się ono automatycznie w zgodności ocen, które, jak wiadomo, u przedstawicieli tych samych szkół bywają różne. Aby wyraźniej

ukazać charakter tych dwojakich odrębności, odwołam się do analizy kilku przytoczonych niżej cytatów.

„Wprawdzie ustrój kapitalistyczny ulegał ewolucji — piszą autorzy — a w XX w. w najbardziej rozwiniętych krajach ograniczono szczególnie rażące objawy wyzysku i zarazem wykorzystano niektóre metody oddziaływania na procesy gospodarcze, nie oznaczało to jednak przewyciężenia podstawowych sprzeczności ekonomicznych i społecznych” (s. 19).

Godząc się z diagnozą z pierwszej części zdania, nie sądzę, by dała się utrzymać bez zastrzeżeń jego część druga. Otóż, w rzeczy samej sprzeczności kapitalizmu nie znikły, ale tak dalece zmienił się w krajach rozwiniętych sposób ich przejawiania, że zachodzi wątpliwość, czy także ich istota pozostała bez zmian. W społeczeństwach wysoko rozwiniętych, zwłaszcza amerykańskim, uległ erozji antagonizm dwóch uznawanych za podstawowe w kapitalizmie klas: burżuazji i proletariatu (co pośrednio i książka odnotowuje). Więcej, miejsce klasy robotniczej, nader zresztą zróżnicowanej, nie jest w nich już tak jasno określone; statusem coraz bardziej zbliża się ona do klas średnich, których wzorce przyjmuje. A zatem: gospodarka kapitalistyczna, jak każda, wikła się w sprzeczności, ale też nie jest, sądzę, naznaczona nieuchronnym stygmatem klęski, gdyż ewoluuje dzięki tkwiącym w niej mechanizmom przystosowawczym, zaś ingerencja państwa i w sferze ekonomicznej, i w sferze społecznej moderuje antynomie wewnętrzne tak poważnie, że jest podstawową przyczyną zmian systemu. Tak więc interpretacje kapitalizmu, racjonalne jeszcze pół wieku temu, stają się problematyczne, gdy odnieszone są do współczesności.

Z kolei dwa cytaty wyjęte z dość obszernej charakterystyki formacji socjalistycznej:

„Podstawą ekonomiczną socjalizmu jest społeczna własność środków produkcji, która występuje w dwóch formach: jako własność państwowa lub też spółdzielcza (własność całego społeczeństwa lub grupy obywateli)” (s. 21).

„Poprzednie ustroje opierały się bowiem na wyzysku człowieka przez człowieka. toteż rewolucja burżuazyjna oznaczała zmianę wyzyskiwaczy oraz form wyzysku, natomiast rewolucja socjalistyczna likwiduje sam wyzysk oraz antagonistyczne przeciwieństwa klasowe” (tamże).

Otóż, spór o relacje między własnością społeczną a państwową nie został w teorii rozstrzygnięty, a przeciwnicy stawiania między nimi znaku równości mogą przywołać wiele istotnych argumentów dostarczanych przez doświadczenia historyczne państw zwanych socjalistycznymi.

Odnosnie zaś drugiego passusu, pozostając w kręgu używanego w nim języka, można by powiedzieć, iż zasięg i natężenie sprzeczności nieklasowych, ściślej: nieantagonistycznych, w Polsce lat 1956, 1970, 1980—1981 były większe niż ujawnione w tym samym czasie sprzeczności o charakterze antagonistycznym, powiedzmy w RFN, Wielkiej Brytanii, Francji czy nawet w USA.

Uznanie więc za obiektywne tych i innych cech socjalizmu, a i kapitalizmu, wywodzonych głównie z doktryny powoduje rozszew (z jego istnienia, mniemam, i autorzy zdają sobie sprawę) między założeniami doktryny a rzeczywistością. I tak np. lata 1924—29 zostały określone jako przejściowa stabilizacja kapitalizmu (s. 329). Wiadomo, że szczególnie w ruchu komunistycznym określenie to miało inne, istotniejsze, bo ideologiczne odniesienie: wyrażało przekonanie, że wielki kryzys, który nadszedł, jeśli nie kończy natychmiast, to co najmniej zapowiada rychły kres kapitalizmu. Dalszy rozwój krajów kapitalistycznych podważył zasadność tej interpretacji. Nie są co do niej w pełni przekonani zapewne i autorzy, gdyż można w książce napotkać opinie, że cykliczne kryzysy (o dużej sile) cechowały gospo-

darłą kapitalistyczną do II wojny światowej, że kapitalizm monopolistyczny to „nowy etap formacji kapitalistycznej” (s. 199), a nie — dodam — najwyższe czy tym bardziej ostatnie jej stadium, że wreszcie interwencjonizm gospodarczy lat trzydziestych rozwiązał (prawda, że zdaniem autorów, przejściowo, ale jednak) niektóre sprzeczności stosunków kapitalistycznych (s. 449). Odnosi się zatem wrażenie, że określenie „przejściowa stabilizacja kapitalizmu” znalazło się w pracy jako trybut spleacony tradycji historiografii marksistowskiej.

2. Powyższe przykłady ujawniają, na czym polega (nie tylko w zakresie ocen, ale i ogólniejszego podejścia badawczego) różnica stanowisk — recenzenta i autorów. Choć jestem zdania, że (w zgodzie z Popperowską teorią) formacyjny schemat rozwoju społeczeństwa nie poddaje się zabiegowi falsyfikacji, to zarazem uważam (tu wbrew Popperowi), że metoda marksistowska jest dobrym narzędziem służącym badaniu epoki kapitalizmu wolnokonkurencyjnego i wczesnej fazy monopolistycznego. Traci zaś wiele ze swych zalet, gdy usiłuje się w jej kategoriach opisywać również współczesny kapitalizm (zwłaszcza krajów wysoko rozwiniętych) i paradoksalnie — kraje socjalistyczne. Stosunkowo najlepiej sprawdza się marksizm w swej zmodernizowanej wersji, jaką np. zaprezentowali P. Baran i P. Sweezy w „Kapitalizmie monopolistycznym”.

Aby opisać natomiast świat położony na wschód od Łaby, sięgać należy po różne narzędzia badawcze. Wydaje się, że jak tzw. koncepcje autorytarne dość dobrze wyjaśniają funkcjonowanie systemu (np. aparatów: politycznych, administracyjnych, gospodarczych, związkowych) w pierwszej fazie rozwoju (do 1936 r.), tak koncepcje tzw. niedoskonałego monizmu przybliżają nam cechy jego fazy obecnej, gdy ujawniła się w systemie różnorodność grup interesów. Można i trzeba oczywiście rozpatrywać też jego funkcjonowanie w kategoriach klasowych, które winny jednak uwzględniać także zupełnie nowe zjawiska stratyfikacyjne, jak powstanie nowej klasy „średniej”, wyłonionej z kwalifikowanych robotników i odłamu inteligencji, stanowiącej zdaniem zwolenników tej koncepcji siłą napędową przemian w ramach systemu.

KOMPOZYCJA I STRUKTURA

1. Recenzowana książka ukazała się po raz pierwszy jako „Historia gospodarcza świata XIX i XX w.”. W kolejnych wydaniach zarys ten, przeznaczony przede wszystkim dla studentów wydziałów ekonomicznych, przybierał postać coraz dojrzalszą, zachowując przy tym pierwotny układ kompozycyjny nieco tylko zmodyfikowany. Coraz bliżej współczesności przesuwawała się końcowa cezurą chronologiczną wykładu. Edycje I i II „Historii gospodarczej świata XIX i XX w.” doprowadziły go do 1939 r.; następne, już pod obecnym tytułem, zamykały się datami 1970, 1975 i 1980. Autorzy za każdym razem uzupełniali pracę materiałem statystycznym i faktograficznym (np. w wyd. IV, które opuściło drukarnię w czerwcu 1985 r., napotkać można dane za rok 1981); stawiali sobie też zadania o charakterze jakościowym: dzieje gospodarcze okresu wojny i powojenne trzeba było wpisać w ogólniejszy nurt zjawisk ekonomicznych i politycznych naszego stulecia.

„Dzieje”, poprzedzone wstępem, liczą 20 rozdziałów, rozpisanych w 147 paragrafach, zaopatrzone są w bibliografię, spisy tablic i map oraz spis treści w językach angielskim, niemieckim i rosyjskim. Wykład prowadzony zrazu problemowo, gdy wkracza w wiek XX, ustępuje miejsca najogólniej chronologicznemu, natomiast wewnątrz rozdziałów zachowuje układ problemowy i problemowo-przestrzenny (rozdz. XVI—XX). Przyjęte w książce kryteria doboru tematów i zagadnień (o czym niżej) w największym stopniu, jak się zdaje, decydowały o objętości roz-

działów i paragrafów. Rozdziały najkrótsze, poniżej 15 stron (I, IV, VI, VIII—X) chronologicznie dotyczą na ogół XVIII i XIX w. z przewagą na rzecz tego drugiego. Rozdziały najdłuższe, ponad 40 stron (XI, XV—XVI, XVIII, XX) obejmują bez wyjątku wiek XX.

Z formalnego więc już punktu widzenia praca ukazuje szeroko przemiany zachodzące w obecnym stuleciu zgodnie z obietnicą autorską.

Zastanawiać się można natomiast, czy niektóre tematy należało koniecznie przedstawiać w specjalnie wyodrębnionej formie i czy najlepsze jest przyjęte w książce następstwo rozdziałów. Ani przejrzystość wykładu, ani logiczny układ nie ucierpiałaby zapewne w wypadku np. połączenia w jeden rozdziałów IV i VI („Rozwój sił wytwórczych w rolnictwie”, „Rozwój stosunków kapitalistycznych w rolnictwie”). Nie ma też chyba przeszkód, by następowały po sobie rozdziały III („Rewolucja przemysłowa i jej konsekwencje”) i V („Dalszy rozwój przemysłu”) oraz rozdziały IV, VI i VII („Rolnictwo i produkcja rolna w XIX w.”). Fragmenty te dotyczą w sumie problemów jednorodnych (przemysł, rolnictwo); ukazanie ich w dłuższym przedziale chronologicznym pozwoliłoby uniknąć niektórych powtórzeń. Nie sądzę, by uległ w ten sposób zatarciu fakt przełomowego wpływu rewolucji przemysłowej na różne dziedziny życia gospodarczego i społecznego.

Podobnie rzecz się ma z paragrafami. Autorom chodziło o uprzyścislenie lektury poprzez odpowiednie dawkowanie treści oraz o podkreślenie wagiznaczonych w tytułach paragrafów zagadnień. W opracowaniu podręcznikowym jest to kryterium ważne, lecz skrupulatne jego przestrzeganie spowodowało nadmierne rozczłonkowanie materiału. Otóż np. §§ 10—13 (lub §§ 11—13) bez szkody dałyby się skomprimować w jeden, za czym przemawia poruszona tu tematyka odkryć geograficznych, podboju Ameryki, Afryki, Azji. W rozdziale XIII („Gospodarka w latach 1918—1923”) § 82 („Traktaty pokojowe”) jest w istocie ukonkretnieniem treści paragrafu poprzedniego i w jego ramach się mieści. Tak samo można połączyć w jeden §§ 140, 141 i 145, dotyczące rozpadu systemu kolonialnego i rozwoju gospodarczego krajów Azji i Afryki, co pozwoliłoby ukazać te problemy w szerszej perspektywie czasowej. Bywa też inaczej. Oto np. ze względu na tok wykładu i wagę zagadnienia korzystniej byłoby omówić łącznie i w oddzielnym fragmencie plany Dawesa i Younga.

2. W porównaniu z III wydaniem „Dziejów”, edycja ostatnia, zachowując tę samą objętość całości, głównie dzięki wydatnemu skróceniu rozdziału XVI, powiększyła niemal dwukrotnie z korzyścią dla pracy, choć może w stopniu jeszcze niewystarczającym, rozdział ostatni. Zawiera on rzut oka na główne problemy gospodarcze, społeczne, częściowo polityczne świata współczesnego. Budzi jednak wątpliwości próba przedstawienia właśnie tych 30 lat w jednym rozdziale. Otóż dwa ostatnie rozdziały (obejmujące lata 1945—1980) liczą 93 strony, podczas gdy dwudziestolecie międzywojenne stron... 217. Zapewne, dystans dzielący nas od wydarzeń chronologicznie bliskich, może się wydawać zbyt mały dla ich obiektywnego ukazania w perspektywie szerszych procesów. Byłby to, sądzę, powód zrozumiały, gdyby autorzy ograniczyli się do referowania czysto sprawozdawczego, rezygnując z szerszego ujęcia. Ze jędnak tą drogą (szczęśliwie) nie poszli, tym samym w pewnym sensie zobligowali się do pełniejszego zanalizowania gospodarczych dziejów powojennych. Autorzy odstąpili częściowo od zasadniczo problemowego referowania zagadnień na rzecz wyodrębnienia paragrafów także według kryterium ustrojowego, co samo przez się uwypukla antagonistyczny charakter współczesności. Ma to swoje uzasadnienie, gdyż jedną z cech współczesności jest wielobiegunowa konfliktowość świata. Jestem jednak zdania, że takie podejście (praktykowane zresztą i w historiografii zachodniej) zaznaczające odmienną drogę roz-

wojowych grup państw — co wynika także, choć nie wyłącznie, z przyjęcia przez nie rozbieżnych czy nawet sprzecznych rozwiązań ustrojowych — spowodowało zarazem, że jakby na plan drugi zszedł punkt widzenia inny (który i autorzy przecież akceptują, por. § 147, „Ku czemu zmierza świat?”), a mianowicie, iż ten podzielony świat jest jednością gospodarczą (i w jakiejś mierze nawet cywilizacyjną) w stopniu znacznie wyższym niż pół wieku temu. Powiedzmy jednak, że w diskutowanym zagadnieniu nierównowagi materiałowej kwestia preferencji dla takiego czy innego ujęcia powojennej historii jest całkiem drugorzędą (jakkolwiek istotną z przyczyn merytorycznych).

Wydaje się zatem, że szersze sprezentowanie dziejów gospodarczych po 1945 r. zredukowałoby owe wewnętrzne dysproporcje, z kolei zaś wyodrębnienie w osobną część okresu powojennego, umożliwiłoby wydzielenie w jej ramach rozdziałów, wedle najróżniejszych kryteriów.

3. Tytuł pracy obiecuje historię gospodarczą świata do 1980 roku; w praktyce otrzymujemy jej przegiąd od wieku XVIII do współczesności. Dzieje do XVIII stulecia przedstawiono na 50 stronach, zaś od tego wieku — na 600 stronach. Przy dokładniejszym rozpatrzeniu okazuje się, że rozdział I, będący szerzej sprezentowanym formacyjnym schematem rozwoju społeczeństwa, obejmuje jedną czwartą wspomnianych 50 stron. Reszta omawia dzieje nowożytne (od epoki odkryć geograficznych) sięgając w głąb XVIII w. (§§ 14—16). W rozdziale II kolejne paragrafy nawiązują do czasów wcześniejszych, ale są to ogólnikowe wprowadzenia do właściwego tematu.

Mamy więc do czynienia ze zbyt dużą wewnętrzną dysproporcją materiałów, by uznać je za kompozycyjne niedopatrzenie. Niewykluczone, że tytuł pracy został zasugerowany przez wydawcę lub narzuciły go wymogi programu nauczania. Rozszerzenie tematu (a co za tym idzie objętości) np. o dzieje gospodarcze świata starożytnego i feudalnego zapewne nie mieściło się w logicznej koncepcji dzieła, zatem dla uniknięcia nieporozumień właściwszy jest powrót do tytułu pierwszej wersji pracy. Można by wtedy potraktować trzy pierwsze rozdziały (sięgające przełomu w. XVIII i XIX) za niezbędne wprowadzenie, jakim są one w istocie. Właściwy wykład dzieliłby się, w ślad za tym, co tkwi w książce potencjalnie, na trzy części: okres do 1914 r., czyli wiek XIX (za czym, sądzę, optują raczej autorzy); pierwszą połowę XX w. oraz lata po 1945 roku.

Nie będąc przeciwnikiem europocentryzmu, nie będę też kwestionował przeszerzennego zakresu podręcznika. Mniemam bowiem, że o kształcie współczesności zdecydował i decyduje pewien ciąg procesów historycznych, w tym zwłaszcza gospodarczych, który zrodziła, sama realizująca się w jego trakcie, cywilizacja zwana — bez względu na to, jak nieprecyzyjne jest to określenie — zachodnią. (Czy tak musiało być — to pytanie inne; nie myślę, by Levi-Strauss i zdążający jego śladem mieli rację, że gospodarcze *take off* nastąpiłoby i tak, prędzej czy później, w Europie czy gdziekolwiek indziej).

Niemniej, jest też jasne, że historia gospodarcza świata, to nie tylko dzieje podstawowej dla danego okresu formy gospodarowania, nie tylko dzieje bardziej rozwiniętej części świata, lecz również historia 2/3—3/4 ludzkości — bądź pozostającej w ogóle poza głównym nurtem tej tendencji, bądź usiłującej w ogromnym lub bezskutecznym, jak dotąd, trudzie przeskoczyć lukę rozwojową dzielącą ją od państw rozwiniętych. Choć więc zgadzam się w licznych punktach z autorską interpretacją dziejów ekonomicznych trzech ostatnich stuleci, mam wrażenie, że proporcje wewnętrzne książki zostały nieco zachwiane — głównie na rzecz krajów wysoko rozwiniętych, kosztem najpierw kolonii i krajów zależnych, później — chronologicznie — kosztem krajów „nowych” i byłych obszarów kolonialnych.

4. Przyjęte założenia metodologiczne, a także nie pozbawiona pierwiastka teleologicznego wykładnia dziejowego procesu gospodarczego i *last but not least*

sposób uprawiania historii zdecydowały o doborze i selekcji prezentowanego w pracy materiału. Zadaniem jego jest ukazanie podstawowego kierunku rozwoju ekonomiki światowej, zmierzającej do osiągnięcia coraz wyższych, bardziej skomplikowanych, efektywniejszych form gospodarowania.

Bynajmniej nie przypadkiem wykład wychodzi od przedstawienia załączków produkcji przemysłowej, zanurzonych we wrogim otoczeniu feudalnych stosunków produkcji, ukazując następnie jak z owych pierwocin, w sprzyjających warunkach, wyłania się i zwycięża, początkowo w jednym kraju, kapitalistyczny sposób produkcji, jak potem coraz szybciej opanowuje świat, jak przesuwają się centra jego ekspansji. Zrozumiały jest zatem nacisk, jaki w pracy położono najpierw na procesy ekonomiczne, dokonujące się w XVIII i XIX w. w Anglii, by potem wkroczyć już w wieku XX, wraz ze zmniejszaniem się znaczenia Albionu przedmiotem analiz i wniosków uczynić raczej gospodarkę amerykańską i zachodnioeuropejską, a z czasem także radziecką, ze względu na całkowitą odmienność systemu i jej znaczenie jako wielkiego eksperymentu. W opisie dziejów po 1945 r. zwrócono nieco większą uwagę na Trzeci Świat, a zwłaszcza na gospodarkę europejskiego bloku socjalistycznego. Takie ujęcie pozwoliło autorom pokazać w sposób plastyczny, jak w trakcie historycznego procesu powstawała, krzepła i niebywale szybko rozprzestrzeniała się gospodarka światowa.

Centralną kwestią pisarską opracowań podręcznikowych jest znalezienie „złotego środka” między potrzebą zachowania rygorów naukowych a tak istotnymi motywami dydaktycznymi. Te drugie narzuciły np. potrzebę zamykania większości rozdziałów i ważniejszych paragrafów krótkimi rekapitulacjami, co jest niewątpliwie dobrym rozwiązaniem.

Bardziej skomplikowana jest kwestia powtórzeń. W tym obszernym dziele są one i nieuchronne, i niezbędne z przyczyn zarówno kompozycyjnych, jak i merytorycznych. Moim zdaniem, w książce poradzono sobie z tym problemem naprawdę dobrze. Zbyteczne informacje zdają się raczej wynikiem niedopatrzności redakcyjnego (np. w § 48 trzykrotnie przytoczono tę samą wiadomość o wydajności z ha rolnictwa duńskiego w 1900 r.: s. 135, 136, tablica 11, s. 142).

Zaletą pracy, pisanej językiem prostym i jasnym jest wstrzemięźliwość terminologiczna. Bardziej skomplikowane lub szerzej nie znane określenia ekonomiczne są wytłumaczone: znalazłem tylko kilka nie objaśnionych istotniejszych terminów (płynne zasoby, s. 360, mechanizm mnożnikowy, s. 368, autarkia, s. 387, *pool*, s. 545), zaś jeden wyjaśniony zbyt zawile (*clearing* stosowany przez Niemcy, s. 524).

UWAGI O ZAWARTOŚCI MERYTORYCZNEJ

1. W części wprowadzającej szczególnie interesujący jest zwarty rozdz. III, poświęcony rewolucji przemysłowej, który omawia jej elementy składowe i wielorakie skutki. Brak mi tu pełniejszej odpowiedzi na pytanie o przyczyny i korzenie, w tym intelektualne i świadomościowe, zwrotu cywilizacyjnego, jaki dokonał się w Europie Zachodniej; należało chyba też zwrócić uwagę na unikatowość tej rewolucji, jak sądzą niektórzy, bliską nieprawdopodobieństwu.

Interesująco ukazano znaczenie (np. §§. 49, 54, 67), jakie dla mocarstw europejskich miały zamorskie terytoria kolonialne i zależne, stanowiące ich niezbędne zaplecze surowcowe, a później również rynki zbytu. Słusznie zaznaczono, że już w XIX w., w wyniku uformowania się takich właśnie relacji między krajami rozwiniętymi a obszarami zacofanymi, szukać trzeba przesłanek również dzisiejszych napięć targających światem; natomiast w stopniu niewystarczającym odsłonięto mechanizm enklawowego i zależnego wzrostu gospodarczego w krajach słabo rozwiniętych

Dobrze przedstawiczo rozwój rolnictwa w XIX w., rozgraniczając regiony rolnictwa intensywnego, ekstensywnego i krajów zacofanych (rozdział VII) oraz problemy skarbowości i pokrewne (rozdział IX). Najlepsze są partie pracy poświęcone gospodarce międzywojennego świata kapitalistycznego: latom prosperity 1924—1929, źródłom wielkiego kryzysu oraz specyfice koniunktury międzywojnia. Zwraca uwagę oparcie się na teorii fal koniunkturalnych w gospodarce kapitalistycznej, dla wyjaśnienia cech szczególnych tej koniunktury, co pozwala, jak sądzę, zmodyfikować panującą dotąd ocenę tego okresu w historiografii marksistowskiej. Nowy i ciekawy jest paragraf omawiający interwencjonizm ekonomiczny w państwach słabo rozwiniętych. Wszelako i tu uwidacznia się europocentryczne nastawienie autorów: oto interwencjonizmowi w kilku wybranych krajach latynoskich poświęcili jeden skromny akapit, podczas gdy posunięciom interwencyjnym w krajach naszego regionu — 4,5 strony (w tym najwięcej Bułgarii); jakkolwiek ocenialiśmy rozmiar zjawiska, jego bezwzględna skala w Ameryce Łacińskiej była o wiele większa niż na Bałkanach.

Kontrowersyjne są rozdziały dotyczące czasów nam współczesnych. Prezentują one, obok ciekawie dobranego materiału, wiele niestandardowych interpretacji — i to zarówno w odniesieniu do krajów socjalistycznych jak i kapitalistycznych.

Niezbędne dla zrozumienia całokształtu procesów gospodarczych elementy dziejów politycznych i społecznych bądź wydzielono w osobne paragrafy (jest ich 24—28), bądź wpleciono w podstawowy tok rozważań.

2. Kolej obecnie na szersze rozwinięcie uwag, pytań i wątpliwości czy polemik. Uwzględniając objętość pracy, zawartych w niej ocen i interpretacji, nie są to obiekty tak liczne, jak mogłyby sugerować proporcje artykułu. Można je podzielić na kilka grup — dotyczące: a) ogólnej koncepcji i założeń podręcznika; b) istotniejszych zagadnień pozagospodarczych; c) rozwoju gospodarki kapitalistycznej; d) gospodarki krajów socjalistycznych; e) doboru danych statystycznych oraz map, a także bibliografii.

Ad a). Komponując książkę autorzy kierowali się słusznym skądinąd poglądem, że „powiązanie historii gospodarczej z ekonomią polityczną jest silniejsze niż z historią” (s. 9). Żal jednak, że w większym stopniu nie wyzyskali owej dwójności materii, jaką cechuje historię gospodarczą. W podręczniku znalazłyby wówczas zapewne większe odbicie zjawiska o charakterze socjologiczno-historycznym, m. in. unaczynające wpływ odmienności i zależności lokalnych (jak np. jedynie zasygnalizowana oryginalność japońskiej drogi do kapitalizmu, s. 108 n.) na kształt głównej tendencji przemian. Byłoby też miejsce na zastanowienie się nad różnorodnością dróg rozwoju cywilizacyjnego, nad dodatnimi i ujemnymi stronami współczesnej cywilizacji konsumpcyjnej, nad rolą świadomości w pobudzaniu bądź hamowaniu wzrostu ekonomicznego (np. nad znaczeniem etyki protestanckiej w rozwoju kapitalizmu czy rolą Żydów, Włochów, Ormian i Chińczyków w gospodarce różnych epok i miejsc), nad wzajemnymi relacjami między czynnikami subiektywnymi a obiektywnymi w ekonomice (pewne informacje na ten temat można znaleźć we fragmentach poświęconych ZSRR i ChRL). Interesujące byłyby informacje o pozagospodarczych funkcjach burżuazji w XIX i XX w. (jej aktywności politycznej, stylu życia) czy o stosunkach, jakie zachodzą między interesami klas i warstw a realizowaną polityką gospodarczą. Elementy takiej analizy napotyamy jedynie w odniesieniu do krajów kapitalistycznych (instruktywne §§ 60—61, dotyczące liberalizmu gospodarczego w XIX w.). Wobec państw socjalistycznych sprowadzają się one jedynie do prezentacji bardzo generalnych i dyskusyjnych tez.

Nie wydaje się sprawą drugoplanową dobór wybitnych postaci świata polityki i biznesu, mających egzemplifikować — takie przynajmniej odniosłem wrażenie z lektury — pewne charakterystyczne fakty czy zjawiska. Nie są więc

dla mnie klarowne zasady owego doboru. Wymienieni są np. Lenin, Stalin, Breżniew, ale nie Chruszczow; jest Poincaré, nie ma Clemenceau; są Hoover, Roosevelt — brak Lincolna czy Kennedy'ego; z brytyjskich polityków są J. i A. Chamberlainowie, Churchill, nie ma Disraeliego, Rhodesa, MacDonalda; są wodzowie Mahdi i Mekonnyn, jest Stambolijski, ale brak... Bolívara, słusznie wymieniono Czang Kaj-szeka i Mao Tse-tunga, ale szkoda, że nie Teng Siao-pinga; są Quesnay, Smith, List — nie ma, poza Keynesem i Kaleckim, wybitniejszych postaci współczesnej ekonomii; wspomniano Stinnesa, Vanderbilta, Forda, brakuje mi nazwisk wybitnych menedżerów przemysłu.

Zastanawia nieco brak oceny tak ważnego zjawiska, jak autarkia. Pisze się o niej w rozdziale poświęconych dziejom gospodarczym obu wojen światowych, lecz nie każdy wie, że tzw. gospodarka wojenna charakteryzuje tylko pewną fazę ekonomii autarkicznej oraz że autarkia może występować również w okresie pokoju, i to bez względu na system ustrojowy. Autarkia, której nowożytnie korzenie sięgają merkantylizmu, zasługuje na uwagę jako prąd myśli ekonomicznej, dzisiaj anachroniczny i przeciwstawny ogólnej tendencji rozwojowej, zmierzającej do globalizacji gospodarki światowej i pogłębiania się międzynarodowego podziału pracy. W okresie międzywojennym hołdowały jej z jednej strony państwa faszystowskie i autorytarne, z drugiej — ZSRR. (Szlakiem tym po wojnie krótko też podążały nowe obok Związku Radzieckiego kraje socjalistyczne).

Marginesowo potraktowano kapitalny program doby ostatniej, rosnącego zadłużenia zwłaszcza krajów Trzeciego Świata. Odnotowując ten fakt, w kontekście pożyczek udzielanych im przez Zachód i Wschód (s. 623), nie ukazano lawinowego charakteru zjawiska, grożącego krachem finansowym gospodarki światowej. Obok 60 mld dol., jakie winny były w 1980 r. kraje socjalistyczne (s. 609), wielokrotnie wyższe było zadłużenie Afryki i Ameryki Południowej, obliczane dziś (1983—1984 rok) odpowiednio na 150—160 mld i 320—340 mld dolarów).

Ad b). Jak wspomniałem, fragmentarycznie ukazane tło polityczne odnosi się zasadniczo — i jest to rozwiązanie racjonalne — do obecnego stulecia. Ponieważ nie jest możliwe ani potrzebne dyskusowanie każdej pobudzającej do polemiki oceny, odwołałam się do kilku tylko przykładów.

Nieco ahistorycznie zinterpretowano doktrynę Monroe. W czasie gdy ją formułowano (1823 r.), intencje twórców nie były hegemonistyczne (s. 39), ale raczej wyrażały zaniepokojenie imperialnymi dążnościami mocarstw europejskich.

Uproszczona wydaje mi się sugestia, iż wpływy kapitału francuskiego w Rosji u progu XX w. spowodowały sojusz obu państw. Pierwotne w zawiązaniu sojuszu były jednak względy polityczne; inna rzecz że napływ kapitałów francuskich radykalnie go wzmocnił.

Można z kolei zadać pytanie, dlaczego nie wymieniono w pracy choćby tylko ważniejszych państw, które wyłoniły się w XIX w. w Ameryce Południowej, gdy wyliczone wszystkie powstałe w Europie po I wojnie światowej (s. 300). Albo — pisząc o politycznych i gospodarczych skutkach tej wojny (s. 299—301) — nie można pominąć postanowień konferencji waszyngtońskiej w odniesieniu do regionu Pacyfiku lub poważnych konsekwencji wynikających z izolowania się Rosji dla światowej gospodarki i dla niej samej. Czy też — przenosząc się w okres późniejszy — rezygnując słusznie z wymieniania kilkudziesięciu nowo powstałych państw po II wojnie światowej, wśród odnotowanych w różnych miejscach za-brakło Izraela, którego roli międzynarodowej nie trzeba przypominać.

W ciekawym paragrafie omawiającym reformy rolne po I wojnie światowej zbyt kategorycznie stwierdza się, że w Niemczech, Finlandii i Polsce doby międzywojennej nie uległa zmianie silna już uprzednio rola obszarnictwa. Doświadczenia polskie (a po części fińskie) dowodziły, że było to zjawisko bardziej skomplikowane. Wprawdzie znaczenie tej klasy w życiu politycznym — sztucznie pod-

malala. Większe opory może wzbudzać określenie mianem faszystowskiego przewrotu 1923 r. w Bułgarii, który poza zewnętrznym podobieństwem do włoskiego wzorca, w istocie przecież takim nie był.

Zdarzają się też naświetlenia zagadnień wewnętrznych czy międzynarodowych niepełne, cząstkowe, zbyt przez to upraszczające. Oto np. zdanie, założmy, że nawet prawdziwe w swej podstawowej idei (rzecz dotyczy rozbieżności między dotychczasowymi aliantami): „Interesy klasowe w wewnętrznej i zagranicznej polityce państw zachodnich prowadziły do próby ograniczenia międzynarodowych wpływów Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego” (s. 557), ukazuje tylko jedną stronę skomplikowanych stosunków międzynarodowych. Ten punkt widzenia należałoby uzupełnić stwierdzeniem, że był to proces dwukierunkowy, uzewnętrzniały się w nim także interesy ZSRR, który ze swej strony zmierzał do ograniczenia wpływów Zachodu i pragnął odgrywać rolę mocarstwa, jako jeden z dwóch (obok USA) prawdziwych zwycięzców ostatniej wojny. Podobnie w istocie zreferowano sprawę budowy Tamy Assuańskiej (s. 623).

Oba te przykłady ilustrują problem jeszcze szerszy, związany z historiografią dziejów najnowszych — to jest eufemizmów, niedopowiedzeń czy przemilczeń. Jestem zdania, że lepsze są niekiedy eufemizm i enigmatyczność niż pustka informacyjna, ale jest też oczywiste, że łatwo wówczas o niezamierzone potknięcie, zwłaszcza gdy nie dość wnikliwy bądź nieobeznany z materiałem czytelnik błędnie odczyta istotny sens wypowiedzi. Fragment referujący sytuację międzynarodową w przededniu i w początkowym okresie II wojny światowej utkany jest z takich właśnie twierdzeń. Ich ogólny, całościowy sens da się zinterpretować właściwie (s. 516—518), ale niemal każde z tych twierdzeń z osobna może nasuwać takie czy inne, w tym również istotne, wątpliwości. Aby nie być gołosłownym — nie sądzę, że w świetle dotychczasowych ustaleń da się utrzymać pogląd (i to także z punktu widzenia formalnych kryteriów prawa międzynarodowego), określający politykę radziecką w okresie od jesieni 1939 r. do wiosny 1941 r. jako neutralną (s. 517, 534).

Ad c). Najpierw krótki wypad w bardzo głęboką przeszłość — w okres rewolucji neolitycznej. Niedocенienie tej pierwszej, zaiste przełomowej rewolucji zdaje się wypływać z mimowolnego zastosowania odwróconej, a więc i ahistorycznej perspektywy dla oceny zjawisk minionych. Bo tylko bilansując je wedle zawrotnej skali dzisiejszego wzrostu gospodarczego możliwa jest konstatacja, że uprzednie epoki (wspólnota pierwotna, niewolnictwo, azjatycki sposób produkcji, feudalizm) były właściwie jednym długim okresem stagnacji (s. 18). Oczywiście jest, że rozwój cechujący gospodarkę światową ostatnich trzystu lat jak najściślej wiąże się z powstaniem i okrzepnięciem kapitalizmu, a nierównomierność tego wzrostu zarazem były i są przyczyną ekspansji tego systemu i jego wewnętrznych kryzysów.

Funkcjonowanie i rola związków monopolistycznych posłużą za punkt wyjścia do omówienia, także polemicznie, prezentowanego w pracy ujęcia niektórych zagadnień rozwoju ekonomicznego krajów kapitalistycznych. Aprobatorywne przyjęcie ogólnej leninowskiej ramifikacji jako podstawy rozważań na temat procesów rozwojowych współczesnego kapitalizmu znalazło też wyraz w sformułowanej w „Dziejach” ocenie monopolii. Zgadając się z sądem, że tendencje do monopolizacji były odbiciem nieuniknionych procesów ekonomicznych (s. 371), dodam, że te, jako obiektywne, nie podlegają wartościowaniu. Monopole nie są ani dobre, ani złe, są moralnie obojętne. Były, są i będą. Można natomiast różnie oceniać skutki ich działalności w skali krajowej i międzynarodowej. Autorzy uwypuklają raczej ujemne; moim zdaniem, trudno jeszcze w pełni ocenić, zwłaszcza w perspektywie historycznej, tę charakterystyczną właściwość współczesnego kapitalizmu. Zresztą — samo zjawisko ewoluuje: czym innym były pierwsze kartele,

czym zupełnie innym pod względem zasięgu, mocy, struktury, formy organizacyjnej są wspomniane w książce konglomeraty i korporacje ponadnarodowe (s. 630). Podzielając argument, iż w skali światowej rozwijający się na przełomie stuleci proces monopolizacji „oznaczał wzrost znaczenia kilku najwyższej rozwiniętych państw kosztem pozostałych” (s. 204), uzupełniłbym go stwierdzeniem, że do II wojny światowej tendencja ta się wzmacniała, i że dopiero w ostatnim czterdziestolecium z różnych powodów — zwłaszcza zmian w hierarchii podmiotów polityki światowej i ingerencji rządów w gospodarkę — osłabła.

Ciekawym zjawiskiem ostatnich 15—20 lat występującym w USA, ale nie tylko tam, jest eksplozja przedsiębiorstw małych i średnich, reagujących szybko na zmiany technologiczne i zmiany popytu, z powodzeniem wciskających się w luki powstałe w wyniku nienadążania lub zaniechań mniej elastycznych gigantów przemysłowych i handlowych, co przeciwdziała zarazem skostnieniu struktur monopolistycznych. Rozwój tych stosunkowo niewielkich firm, wydawałoby się skazanych już przez historię na zagładę, wskazuje, iż kapitalistyczny system gospodarowania nie utracił zdolności przystosowawczych.

Ogólnie należy stwierdzić, że rolę związków monopolistycznych w gospodarce i ich wpływ na przebieg cyklu koniunkturalnego ukazano w sposób wyważony. Jednak trudno mi podzielić niektóre opinie szczegółowe, jak np., iż monopole „potęgowały w bardzo poważnym stopniu zaostrzenie kryzysu” lat 1929—1933 (s. 371) bądź, że korzyści wypływające z istnienia tych organizacji przypadają, jak się sugeruje, wyłącznie „klasie posiadającej i panującej” (s. 199).

Do plusów podręcznika należy przedstawienie działalności organizacji monopolistycznych w Europie Wschodniej i Południowej (choć zbyt szerokie w stosunku do faktycznej ich roli w gospodarce światowej), ich odrębności w porównaniu z klasyczną drogą formowania się monopolu oraz ukazanie wpływu monopolizacji na kształtowanie się dwubiegunowej struktury krajów słabo i średnio rozwiniętych. Za wątpliwe uważam zaliczenie np. Bułgarii z początku XX w. (i nawet z okresu międzywojennego) do krajów, które weszły w fazę kapitalizmu monopolistycznego.

Bardziej zasadnicze zastrzeżenia budzi charakterystyka rozwoju kapitalizmu po II wojnie światowej. Zaletą wszakże ujęcia jest podkreślenie zachodzącej ewolucji tego systemu. Autorzy słusznie wskazują (nie wdając się niestety w głębszą analizę przyczyn tego stanu rzeczy), iż rozwinięty kapitalizm przez długie lata nie zaznał większego w istocie kryzysu. Oparcie się na doświadczeniach przedwojennych i okresu wojny oraz na teorii Keynesa pozwoliło rządów państw wysoko rozwiniętych korygować z powodzeniem, przynajmniej przez ćwierćwiecze, cykl koniunkturalny. Powinny były się tu znaleźć informacje na temat różnych koncepcji państwa dobrobytu jako charakterystycznych dla złotego okresu powojennej ekspansji interwencjonizmu gospodarczego, pomyślanych także jako odpowiedź na wyzwanie ideologiczne bloku komunistycznego. Programy te były ponadto jedną z metod rozwiązywania kardynalnego problemu najnowszej fazy kapitalizmu, to jest stworzenia efektywnego popytu dla wchłonięcia olbrzymiej i stale rosnącej — że użyję terminologii Barana i Sweezy'ego — nadwyżki ekonomicznej, będącej m. in. wynikiem skoku technologicznego. Cytując z aprobatą (s. 560 n.) T. Łychowskiego, autorzy widzą przyczynę owego skoku w krajach kapitalistycznych przede wszystkim w bodźcu zrodzonym przez wojnę światową, która umożliwiła wykorzystanie wielkich osiągnięć nauk przyrodniczych i matematyki. Jest to, rzecz jasną, prawda, ale nie wyczerpująca zagadnienia. Najogólniej bowiem ujmując, rolę takich impulsów obecnie spełniają sterowane ogromne wydatki rządowe na zbrojenia, ale także na postęp naukowo-techniczny, wywołany prestiżowymi wymaganiami (jak choćby wyścig kosmiczny), oraz wydatki świata businessu na reklamę.

Dwuznaczny poniekąd rodowód rewolucji naukowo-technicznej, wbrew sugestii Łychowskiego (podzielanej przez autorów), nie dyskwalifikuje kreakcyjnych możliwości kapitalizmu. Dowodzi jedynie, że system ten — ewoluując — potrafił, jak dotąd, zachować swój największy atut: siłę sprawczą postępu technicznego — konkurencję, tyle że w zmodyfikowanej, bo monopolistycznej postaci. To właśnie przecież — paradoksalnie — skok technologiczny był w jakimś sensie współodpowiedzialny za narodziny stagflacji (s. 638), będącej tylko objawem zewnętrznym procesów przystosowawczych kapitalizmu, który pierwszy stawia czoło skutkom, w tym cywilizacyjnym, kolejnej fazy rewolucji naukowej — przewrotowi technologicznemu i informatycznemu. Jak te procesy będą przebiegały, jak wpłyną na system kapitalistyczny? — to już inne pytanie.

Z dyskusyjnych bądź niepełnych ujęć wiążących się z problematyką kapitalizmu wymienić też można zagadnienie tzw. samoczynnego wzrostu. Trochę żal, że plastycznie opisując jego mechanizm, autorzy ograniczyli się do przykładu budownictwa kolejowego w Europie po 1840 r. (s. 76). Przywołanie egzemplifikacji bardziej współczesnej (czy w pełni słusznej, to co innego), jak np. według jednych — przemysłu kosmicznego, wedle drugich — elektronicznego, uzmysłowiliby, że mechanizm ten nie jest tak osobliwy. Wydaje się zresztą, że proces samoczynnego wzrostu jest zjawiskiem pozasystemowym i cechuje np. fazę ekstensywnej industrializacji w socjalizmie.

W ciekawym fragmencie dotyczącym położenia klasy robotniczej, napotykamy formalnie zasadne twierdzenie, iż szybszy wzrost wydajności pracy niż płac realnych dowodził (koniec XIX w.) zaostrzenia się wyzysku. Będąc w zgodzie z logiką przyjętej w pracy metodologii i ekstrapolując to rozumowanie na czasy współczesne, mogłoby się okazać, że np. wyzysk robotnika amerykańskiego wzrósł od tamtego okresu jeszcze niepomniernie. Ale też niepomniernie wzrosła jego stopa życiowa, poprawiły się warunki pracy i standard cywilizacyjny. Zatem — w konkluzji — wydaje się niezbędne jeszcze ostrożniejsze niż czynią to autorzy posługiwanie się marksowską kategorią wyzysku.

Charakteryzując genzę i ewolucję współczesnego kapitalizmu, podano w pracy interesujące choć rozproszone informacje o procesach koncentracji produkcji (np. s. 119, 631); procesy te oraz centralizacja kapitału ze względu na swe konstytutywne cechy systemowe zasługują jednak na omówienie (jak w I wersji książki), szersze i systematyczniejsze, w przekroju chronologicznym.

Ad d). Ze względu na wspomniany wcześniej poważny stopień kontryktywności poglądów w niej wyrażonych z poglądami piszącego te słowa — szczególne trudności w formułowaniu opinii sprawia część pracy, która ma za przedmiot kraje socjalistyczne. Trzeba tu dodatnio podnieść dążność autorów do realistycznego przedstawienia dziejów tych państw. Spośród pytań, uwag, wątpliwości czy postulatów trudno wydzielić dotyczące ściśle problematyki ekonomicznej, jako że socjalizm realny, w obecnym swym kształcie, w poważnym stopniu łączy w sobie ideologię, politykę, ekonomikę.

Podręcznik dobrze ukazuje przyczyny eksplozji rozwojowej, przez którą przeszedł niemal każdy europejski kraj socjalistyczny. Jak poprzez koncentrację środków (uzyskanych najpierw na skutek aktów nacjonalizacyjnych, a następnie, i w o wiele większej skali, przyspieszonej akumulacji, prowadzonej zwłaszcza kosztem chłopstwa), jak dzięki centralnemu planowaniu, mobilności siły roboczej (osiąganej różnymi metodami), wprzęgnięciu w finansowanie inwestycji w mniejszym lub większym zakresie inflacji — państwa te wkraczały w fazę szybkiego uprzemysłowienia, wyrывая się z kleszczy zacofania i pokonując liczne trudności wzrostu. Autorzy wskazali także na działanie w gospodarce socjalistycznej specyficznego mechanizmu, powodującego, iż przejście w etap intensywnego rozwoju gospodarczego napotyka ogromne trudności.

Liczne znaki zapytania nasuwa rozdz. XVII, wyróżniający się korzystnie — to ważne — na tle innych wydawanych w Polsce publikacji poświęconych tej tematyce. Zaczęę od sprawy pozornie nie tak istotnej — określenia stadium rozwojowego, jakie osiągnął ZSRR w latach trzydziestych. Otóż cytowane (niewykluczone, że aprobatywnie) stwierdzenie XVII Zjazdu WKP(b) z 1934 r. (powtórzone w konstytucji grudniowej 1936 r.), iż w ZSRR „zbudowano w zasadzie społeczeństwo socjalistyczne” (s. 455), brzmi nieprzekonywająco w zestawieniu z rzeczywistością społeczną i polityczną owych lat, której obraz nie znalazł zresztą odpowiedniego odbicia w pracy. Było to najpierw społeczeństwo heterogenne; obecny jego kształt i status był skutkiem wyrzeczeń w skali niemal infernalnej. Pisząc zatem o dokonaniach gospodarczych ZSRR, zwłaszcza lat 1919—1956, nie można pominąć lub podsumowywać niejasnymi eufemizmami (np. s. 483—495) aspektu ich ludzkich, społecznych, kulturalnych i etnicznych kosztów. Nie bez przyczyny zwolennicy szybkiej industrializacji kraju z otwartością i szczerością (Preobrażeńskii) głosili, iż industrializację umożliwiała głównie socjalistyczna akumulacja pierwotna (której praktykę — zauważmy — pod względem radykalizmu i bezwzględności przyrównać można do pierwotnej akumulacji kapitalistycznej).

Zarysowując sens toczących się z grubsza od połowy lat dwudziestych (nie zaś, jak można by odczytać z nadmiernego skrótu w tekście, tylko w 1928 czy 1929 r.) polemik w przywództwie partyjnym oraz w kierownictwie gospodarczym na temat drogi rozwoju kraju, słusznie zaznaczono, że chodzi w nich m. in. o określenie ogólnego tempa tego wzrostu i ustalenie międzydziałowych i wewnątrzdziałowych proporcji. Lecz przy tej okazji poważnie traktuje się argument mający podważać pogląd rzeczników rozwoju wolniejszego i bardziej harmonijnego, iż Bucharin i Rykow „pomijali niebezpieczeństwo wynikające ze stanowiska państw kapitalistycznych wobec ZSRR” (s. 470).

W naprawdę ciekawych fragmentach dotyczących rolnictwa zabrakło wnikliwszej i jednoznacznej oceny całokształtu polityki rolnej. Kolektywizacja nie była tylko — cytuję — „jedną z ważniejszych decyzji gospodarczych i politycznych okresu realizacji pierwszego planu pięcioletniego” (s. 471), ale, jak sądzę, najważniejszą obok podjęcia forsownej industrializacji strategiczną decyzją partii radzieckiej na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Dobrze, że wnikliwy czytelnik z rozsianych uwag (np. s. 472, 475, 490, 493, 500, 511, 545) rozumie, że polityka rolna podporządkowana była długo (przynajmniej do XX Zjazdu KPZR) prymatom ideologicznym, a efekty upaństwowienia i uspołdzielczenia rolnictwa były w istocie odległe od zakładanych. Niemniej nie dowie się o efektach sięgających daleko poza sferę ekonomiki, na czym polegały te trudności, ani tego, że rolnictwo to nie zbliżyło się jeszcze do zapowiadanej kilkakrotnie samowystarczalności żywnościowej.

Sporo też w tych fragmentach (jak i w całym rozdziale) odwołań do języka ideologii, który jednak nie tłumaczy ani skomplikowanej rzeczywistości ekonomicznej i społecznej, ani postaw ludzkich. Kilka przykładów unaoczni, co mam na myśli. Pierwszy dotyczy lat, które nastąpiły tuż po etapie komunizmu wojennego. Zdanie — „Chłopi, pozbawieni zainteresowania materialnego gospodarką, ulegali często wpływom elementów kapitalistycznych”, jest zbędne, gdyż akurat dostatecznie jasno sytuację charakteryzuje wcześniejsza opinia, iż: „Na wsi panowało niezadowolenie w związku z polityką komunizmu wojennego, umocnieniem państwowego monopolu zbożowego, przymusowym ściąganiem nadwyżek żywnościowych, zwłaszcza zboża” (s. 464). Choza tym — jakie zmiany mogły zająć w mentalności chłopskiej w ciągu trzech lat, które minęły od wybuchu rewolucji, kiedy to „nowe” wcale nie pokazało się z tej lepszej strony. Pamiętajmy, że w

sytuacji, gdy w miastach panował głód, ściąganie nadwyżek żywnościowych prowadziło często do wygłodzenia wsi.

Drugi przykład: pisząc o napięciach, także w rolnictwie, wynikających z realizacji maksymalnego wariantu wieloletniego planu gospodarczego (w jej trakcie jeszcze zmodyfikowanego w górę), obok wystarczającego wyjaśnienia, że kulacy odmawiali dostaw ze względu na niekorzystną dla nich sytuację rynkową, dodano, jako uzasadnienie tej postawy, ich wrogi stosunek do przeobrażeń socjalistycznych (s. 471). A przecież ten niechętny (czy nawet wrogi) stosunek wynikał właśnie z całokształtu polityki ekonomicznej państwa, kierującej się takimi a nie innymi doktrynalnymi założeniami, a już w żadnym wypadku nie usprawiedliwiał masowych represji, (które nie były tylko wysiedleniami, s. 491). Jeżeli już jesteśmy przy kulakach, to sprawą wcale nie drugorzędną jest fakt, że mimo fragmentarycznych informacji (np. s. 489 n.) właściwie nie można sobie wyrobić jasnego poglądu w kwestii rzeczywistego znaczenia gospodarstw kulackich w produkcji rolnej w przededniu kolektywizacji.

Kolejny przykład: „Zwolnienie tempa i oficjalna krytyka najbardziej jaskrawych wypaczeń — piszą autorzy — umożliwiła umocnienie gospodarstw kolektywnych i naderwanie nawiązanych więzi zwłaszcza ze średniakiem” (s. 491). Pomijając już stylistykę — zresztą naprawdę takich jej przykładów jest niewiele — ważniejsze jest, że wniosek ogólny (ponowne nawiązanie więzów z chłopstwem) po prostu nie przekonuje w świetle faktów: przymus kolektywizacyjny nie został wcale pniechany, a „średniacy” jako warstwa społeczna rychło przestali istnieć (por. chociażby informacja na s. 491 n.).

Polemiki, moim zdaniem, wymaga ukazanie wpływu zjawiska zwanego kultem jednostki na rozwój gospodarczy i społeczny ZSRR, a także krajów demokracji ludowej. Autorzy problem ten w różnych kontekstach odnotowali (s. 474, 477, 495, 585—7, 589), ale ich oceny w tym zakresie budzą niedosyt. Podręcznik nie jest wykładem dziejów politycznych, lecz nie sądzę, by charakteryzując społeczną i polityczną sytuację w ZSRR i w krajach socjalistycznych, można było pominąć polityczne skutki stalinowskiej tezy o zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępu budownictwa socjalistycznego. Ale nie wykraczając nawet poza niejasno określoną w pracy treść zjawiska czy jego ramy chronologiczne, wątpliwa jest opinia dotycząca lat trzydziestych: „Znaczne tempo rozwoju i centralizacja decyzji gospodarczych prowadziły w konsekwencji do centralizacji władzy politycznej. W cmawianym okresie nastąpiło wzmocnienie procesów zwanych kultem jednostki” (s. 477). Trudno oczywiście wyodrębnić przyczyny — pierwotne i wtórne w tym procesie. Sądzę, że to jednak charakter partii i państwa, wewnętrzne przemiany, jakim te struktury podlegały, zdecydowały w pierwszej kolejności o uformowaniu się scentralizowanego systemu władzy; z kolei procesy gospodarcze, uruchomione przez decyzje o charakterze ideologiczno-politycznym, bez wątpienia ową centralizację, ze wszystkimi jej konsekwencjami, wzmacniały. W związku z tym, „olbrzymie trudności”, mimo których Rosja przekształciła się w mocarstwo, w nader istotnym stopniu trzeba złożyć także na karb systemu, enigmatycznie zwanego kultem jednostki. Nie da się również okresu czystego stalinizmu (czy też „kultu jednostki”) w obozie socjalistycznym sprowadzić do rozpatrywania go przez pryzmat słuszności stosowanych wtedy metod czy jej braku.

Dobrym punktem wyjścia dla dalszych rozważań nad mechanizmem gospodarki socjalistycznej może być zdanie: „Mimo tego (chodzi autorom o wydarzenia polityczne, które doprowadziły do stalinizmu w krajach demokracji ludowej) pierwsza połowa lat pięćdziesiątych przyniosła bardzo szybkie tempo rozwoju

przemysłu, zwłaszcza ciężkiego" (s. 586). Otóż — powiedziałbym, że właśnie dlatego, nie zaś „mimo tego”, stało się możliwe przyjęcie takich wewnętrznych relacji w rozwoju przemysłu. Relacje te zaś były i są jedną z podstawowych przyczyn występowania w gospodarce socjalistycznej zjawisk kryzysogennych. Ten centralny problem nie znalazł w pracy dostatecznie szerokiego naświetlenia.

Jeżeli w kapitalizmie bariery wzrostu umiejscowione są, jak wspomniałem, po stronie popytu, o tyle w socjalizmie — po stronie podaży. Bariery te są m.in. skutkiem wysokiej materiałochłonności produkcji i stałej tendencji do nadmiernego rozszerzania inwestycji. Oba te czynniki są elementami i zarazem objawami znanego ekonomistom od dawna mechanizmu powielającego wadliwą strukturę gospodarki i niewłaściwe proporcje wzrostu między- i wewnątrzdziałowe (ogólnie: na niekorzyść produkcji niematerialnej, rolnictwa, działu B i przemysłów „nowych”), co znajduje wyraz w nie dość nowoczesnej strukturze gospodarki i dochodu narodowego krajów socjalistycznych.

Podręcznik odnotowując przejawy działania tego mechanizmu (s. 597—602, 607—609), nie sięga jego systemowych korzeni. Przejawy te nie są jedynie wynikiem działania czynników subiektywnych czy — jak słusznie zauważono w pracy — wymuszania w trakcie realizacji planów środków dodatkowych przez potężne branżowe grupy interesów, uformowane przede wszystkim na bazie „węgla i stali” oraz ropy. Sprzyja też temu np. mechanizm cenotwórczy i system podatkowy.

Zatem gospodarcze trudności, krajów RWPG, wywoływane są mniej więcej od lat sześćdziesiątych wyczerpywaniem się czynników wzrostu ekstensywnego. Rozwój lat siedemdziesiątych (tablica 87, s. 600) nastąpił głównie na skutek dobrej do połowy tego dziesięciolecia koniunktury światowej i wielkich kredytów (s. 609); z osłabieniem tej koniunktury wzrost uległ zahamowaniu i ujawniły się objawy kryzysowe. Pytanie, jak dalece możliwe jest uruchomienie sił motorycznych wzrostu w krajach realnego socjalizmu — pozostaje dotąd nie rozstrzygnięte. Podejmowane w nich próby reform gospodarczych (s. 596—598), mają charakter mniej lub bardziej cząstkowy i żadna, nawet węgierska, nie oparła się konsekwentnie na mechanizmie rynkowym. Staje się oczywiste, że warunkiem osiągnięcia przez kraje socjalistyczne wyższej od kapitalistycznej wydajności ekonomicznej i odpowiedniego poziomu innowacji technologicznych i organizacyjnych jest przełamanie spetryfikowanej struktury dyspozycji gospodarczej, a szczególnie politycznej, a więc zreformowanie także podstaw ich systemu politycznego i ustrojowego.

Jeszcze kilka uwag szczegółowych. Mam wątpliwości co do słuszności oceny przedsiębiorstw mieszanych (s. 566). Trudno je uznać za przykład współpracy między ZSRR a NRD, Bułgarią, Rumunią i Węgrami, gdyż odzwierciedlały ujemną jej stronę.

Sygnalizując trudności powojennego procesu normalizacji gospodarczej na Węgrzech, w Rumunii i w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, będące skutkiem ich zobowiązań reparacyjnych (s. 567), można było wspomnieć o stratach poniesionych z tego tytułu w 1945 r. przez Polskę.

Zbyt prosto stwierdza się, iż to z winy Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju i Międzynarodowego Funduszu Walutowego kraje socjalistyczne wycofały się z tych instytucji (s. 570); wiemy, że sprawa była bardziej skomplikowana, a krok ówczesny uważa się dziś za błędny.

Autorzy przeceniają dotychczasowe osiągnięcia procesów integracyjnych w ramach wynikających z olbrzymiej dysproporcji potencjałów gospodarczych i surowcowych, ani konkretne jej dokonania. Należy też pamiętać o poważnych proble-

mach wynikających z olbrzymiej dysproporcji potencjałów gospodarczych i surowcowych ZSRR z jednej strony a innych państw socjalistycznych z drugiej.

Ad e). Bogaty, o dużych walorach informacyjnych materiał statystyczny podręcznika służy ilustracji twierdzeń ogólniejszych; występuje w starannie dobranych i przejrzysto zbudowanych 94 tablicach lub wtopiony jest w tekst. Zastanawia nieco rezerwa w konstruowaniu szeregów statystycznych obejmujących większe przedziały czasowe, co jedynie częściowo można tłumaczyć ułomnością dostępnej statystyki i założeniami konstrukcyjnymi pracy (s. 6). Przydatność poznawcza takich ciągów jest oczywista. Wiadomo np., że ukazana w dłuższej perspektywie struktura dochodu narodowego informuje m.in. o tempie przemian modernizacyjnych (w skali kraju czy ponadkrajowej). W podręczniku są na ten temat dane, ale wycinkowe i rozproszone — podaje się wysokość udziału rolnictwa w dochodzie narodowym Francji w latach 1872—1910 i niektórych innych krajów w latach dwudziestych (s. 139, 351), ale już nie dla okresu po II wojnie światowej.

Niektóre inne wrywkowe informacje statystyczne, przez wzgląd na wagę zagadnień, których dotyczą, też zasługują na kontynuację. Np. szereg statystyczny informujący o rocznej produkcji kruszców w XIX w. (tablica 13) wart jest pościągnięcia przynajmniej do początków lat trzydziestych. To samo można powiedzieć o tablicy 14, która zawiera dane o eksporcie kapitałów (jednym z najważniejszych wskaźników mocy ekonomicznej) w latach 1825—1913; szkoda, że nie opublikowano ich dla okresu międzywojennego i po II wojnie światowej. W tablicy 17 ukazano rozwój floty handlowej na początku XX w.; od tamtego czasu zaszyły w tym zakresie zmiany charakterystyczne i imponujące, które powinny znaleźć odbicie w tekście. Również tablice 54—56 (dane o handlu zagranicznym) czy tablica 22 (zmobilizowani i straty wojskowe podczas I wojny światowej) niemal narzucają potrzebę ich odtworzenia w bliższym nam przedziale czasowym. Podobnie rzecz wygląda ze wskaźnikami produkcji nośników wzrostu gospodarczego i postępu technicznego. Nie ma właściwie podstaw, by nie ująć ich w ciągi statystyczne chronologicznie i przestrzennie. Myślę tu zarówno o nośnikach bardziej już tradycyjnych (węgiel, ropa naftowa, surówka żelaza, stal, energia elektryczna, cement), jak i współczesnych (np. samochody, radioodbiorniki, telewizory, tworzywa sztuczne) czy najnowszych (np. sprzęt elektroniczny kolejnych generacji, komputery, roboty).

Z drugiej strony, możliwa jest rezygnacja z niektórych tablic bez uszczerbku dla jasności wywodów (np. z: 10. „Proces koncentracji w przemyśle rosyjskim w latach 1879—1902”; 21. „Ceny niektórych produktów rolnych w Europie w latach 1896—1910”; 34. „Produkcja wełny w latach 1909/1913 i 1930”; 50. „Liczba małżeństw w latach 1929—1933”; 79. „Szkoly podstawowe i średnie w ZSRR w latach 1918—1940”; 80. „Liczba uczących się w ZSRR w latach 1918—1940”), a część zawartych w nich informacji wprowadzić ewentualnie do tekstu (np. ogólne dane z tablic 79—81).

Inną kwestią jest potrzeba sprowadzenia do wspólnego mianownika pewnych wskaźników. Jest niewątpliwie, że względy poznawcze przemawiają za porównaniem np. dynamiki produkcji przemysłowej krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, czego nie umożliwiają (skądinąd interesujące) tablice 88 i 91.

Być może dobrym rozwiązaniem byłoby dołączenie do pracy dodatku — zawierającego podstawowe informacje statystyczne w różnych przekrojach, dobrane z punktu widzenia realizacji założeń wyjściowych podręcznika — tak, by stanowił jego integralną część; pozwoliłoby to jednocześnie zredukować ilość tablic.

Informacja, że zastosowanie stali szybkoznacznych zwiększyło produkcję przemysłową w USA (na początku XX w.?) o 8 mld dol., jest informacją pustą, gdyż czytelnik nie znajdzie w pracy danych na temat ówczesnej globalnej wartości amerykańskiej produkcji przemysłowej.

Aby zobrazować wpływ wielkiego kryzysu na obroty handlu światowego, w tablicy 56 zamieszczono dane wykazujące ich spadek liczony wartościowo; dopiero jednak zestawienie tych danych z relacjami ilościowymi, tym drastyczniej podkreśliłoby szokowe dla gospodarki światowej skutki kryzysu.

Przez przeoczenie na s. 331 wkraśl się błąd literowy, który zmienia skalę opisywanego zjawiska: realizując plan Dawesa udzielono Niemcom pożyczki na sumę chyba 800 milionów marek w zlocie, nie zaś — jak napisano 800 miliardów.

Na s. 353, w akapicie trzecim od góry, chodzi zapewne o wartość obrotów handlu zagranicznego w 1929 r., a nie w 1925.

Brak jest wyjaśnienia, dlaczego odsetki określające udział poszczególnych kontynentów w handlu światowym w 1937 r. (tablice 57 i 60) różnią się między sobą.

Mapy zostały załączone do podręcznika w formie wkładki; ukazują one w przekrojach chronologicznych i przestrzennych i w rozbiciu na kontynenty główne tendencje politycznych zmian w świecie w obecnym stuleciu; nie ma natomiast map gospodarczych.

Bibliografia zalecanej lektury w języku polskim liczy 126 tytułów. Osobiście zrezygnowałbym, jeśli nie ze wszystkich popularnych opracowań dziejów poszczególnych krajów, opublikowanych w serii wydawniczej Ossolineum, to przynajmniej z większej ich części, jako wcale niemal nie zajmujących się gospodarką, a także z książek, które niewiele już wnoszą do dzisiejszej wiedzy historycznej (np. G. Jefimow, „Zarys nowożytnej i współczesnej historii Chin”, Warszawa 1952). W bibliografii widziałbym natomiast kilka innych prac, np. dwa dalsze kolejne tomy studium M. Mieszczańskiego o monopolach, „Dzieje Ameryki Łacińskiej” w trzech tomach, opracowane przez historyków z Instytutu Historii PAN w zakładzie kierowanym przez T. Łepkowskiego, rzecz S. Kuzneta, „Wzrost gospodarczy narodów” (1976), pracę J. K. Galbraitha, „Pieniądz — pochodzenie i losy” (1982); zamiast „Powszechnej historii gospodarczej” pod redakcją K. Piesowicza, ogłoszonej w formie powielonej i w małym nakładzie, włączyłbym książkę E. Kaczyńskiej i K. Piesowicza, „Wykłady z powszechnej historii gospodarczej (od schyłku średniowiecza do I wojny światowej)”, wydaną w 1977 r.

Zastrzeżenia i wątpliwości, którym dałem wyraz, wynikające głównie z odmienności podejścia badawczego, nie obniżają w niczym ogólnej dodatniej oceny pracy. Jestem zdania, że „Dzieje gospodarcze świata do roku 1980” są wartościową i dobrą książką. Do jej niewątpliwych zalet należą nowoczesne, interesujące ujęcie historii gospodarczej świata trzech ostatnich stuleci, jasność wykładu, bogaty materiał faktograficzny i ciekawa warstwa interpretacyjna. Nie wątpię też, że walory podręcznika zostaną jeszcze wzbogacone w następnych jego edycjach.